Nr 177. Kraków, 5 Sierpnia — Piątek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego . . .	32 złr.	8 złr.	8 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: **W Krakowie:** Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Kraków 4 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Ważną wiadomość przynosi dziś urzędowa *Gazeta Lwowska*, mianowicie, że N. Pan rozporządzeniem z d. 23 lipca r. b. zezwolił na przeniesienie siedziby urzędowania c. k. dyrekcyi domen i lasów z Bolechowa do Lwowa i na poruczenie zwierzchniego kierownictwa tejże dyrekcyi namiestnikowi. Minister rolnictwa rozporządził, aby dyrekcya domen i lasów przeniosła się do Lwowa z dniem 1 października.

Dziś miał się odbyć zjazd w Gastein Cesarzów Austryackiego i Niemieckiego, poczem Cesarz Franciszek Józef wstąpi do Mainau. Pobytowi w tem ostatniem miejscu przypisywano znaczenie polityczne z tego powodu, że miał tam przybyć król Saski, uważany powszechnie za pewnego rodzaju austryackiego reprezentanta w Rzeszy niemieckiej. Król wszelako nie będzie w Mainau.

Dzienniki czeskie donoszą, że królowa Belgijska przybędzie z końcem września do Pragi w odwiedziny arcyksiężnéj Stefanii; równocześnie ma zawitać do Pragi N. Pan.

Jeden z dzienników prowincyonalnych donosi, że komitet wybrany z łona episkopatu austryackiego, ma wkrótce zastanowić się nad tem, jakieby kroki wypadało zrobić u sfer decydujących, aby uzyskać uwolnienie kandydatów stanu duchownego od obowiązku służby wojskowéj. Zachodzi bowiem potrzeba zaradzenia brakowi księży.

Przez śmierć hr. Mannsfelda opróżniony został mandat deputowanego do Rady państwa z wielkiéj posiadłości w Czechach; dotychczas nie odbyły się jeszcze wybory w miejsce hr. Coroniniego, a w miejsce zmarłego niedawno Dra Hofera wybierać ma wielka posiadłość w Tyrolu jednego deputowanego. Wreszcie z gmin wiejskich (Steyr) w Austryi Górnéj odbyć się mają wybory w miejsce zmarłego dep. Zeilbergera, który należał do autonomistów. Dzienniki lewicy rozpoczynają już walkę podjazdową, wzywając wyborców, aby „wyrwali mandat ten klerykałom." Pierwsze trzy bowiem były dotychczas w rękach lewicy.

W ministerstwie pruskiem zajmowano się przez czas niejaki planem oddania cmentarzy w ręce gmin. Była w tem wyraźna dążność do zamienienia cmentarzy wyznaniowych na bezwyznaniowe. Zamiast tylu cmentarzy, ile jest wyznań w gminie, miał być jeden do gminy należący. Projekt ten rozbił się o to, co jedynie jeszcze zostaje w Prusach nietkniętem, o zasady prawa prywatnego. Cmentarze były dotąd podług *Landrechtu* własnością kościelną, kościoły mają z nich dochód znaczny. Przeniesienie ich na własność gminy pociągało więc za sobą nieodzowną konieczność indemnizacyi kościoła przez gminę, a na to znaczna część gmin nie posiada dostatecznych funduszów. Ta sama kwestya stała na porządku dziennym senatu francuskiego w wilię zamknięcia Izb, okazało się jednak, że nie było już kompletu na jéj uchwalenie.

Germania donosi, że zamiast wyboru nowego administratora dyecezyi Trewirskiej, mianowany będzie nowy biskup z pomiędzy kanoników strasburskich.

Kur. Hannow., który pierwszy rozpuścił pogłoski o tajemnych stosunkach między księciem Brunszwickim a Windhorstem a nawet zamiar powołania ostatniego do ministerstwa brunszwickiego ogłosił, odwołuje teraz wszystkie te wiadomości i utrzymuje na podstawie dokładniejszego zbadania rzeczy, że tylko sprawy prywatne spowodowały księcia Brunszwickiego do zasięgnięcia zdania Windhorsta, jako biegłego prawnika.

W Paryżu miano wiadomość przez Florencyę nadeszłą, że w Rzymie sprawiła wielkie zdumienie natarczywość zaczepek kardynała Guiberta w piśmie do duchowieństwa paryskiego. Doniesienie powyższe zaprzecza, aby rząd włoski zwrócił uwagę rządu francuskiego na to pismo arcybiskupa, ale sądzą, że rząd francuski musiał się uczuć dotkniętym tem pismem, i że poczynił od siebie przedstawienia arcybiskupowi. Głoszą także, iż Ojciec św. nagania usiłowania dążące do wciągnięcia duchowieństwa włoskiego lub francuskiego w walki polityczne.

Ustawa gwarancyjna z 17 maja 1871 r. zawiera szereg zobowiązań, jakie rząd włoski przyjął względem mocarstw europejskich w chwili przeniesionia stolicy kraju do Rzymu, mających zabezpieczyć niezależność drugiego monarchy, rezydującego także w Rzymie; jest więc rodzajem prawa międzynarodowego, którego Włochy samowładnie zmienić nie mogą. Od chwili ekscesów w czasie przenoszenia zwłok Piusa IX, gdy nicość tych gwarancyj wykazała się, rząd włoski jest w ciągłej obawie, aby potrzeba szerszej gwarancyi nie stanęła na porządku dziennym dyplomacyi europejskiej; dlatego zgromadzenie zwołane do Rzymu przez republikanina Mario, mające na celu podnieść kwestyę zniesienia ustawy gwarancyjnej, jest mu bardzo nie na rękę. Zrazu rząd włoski miał zamiar zakazać tego zgromadzenia, teraz zdaje się cofać się przed pozorem naruszenia konstytucyi, a prawdopodobniej dlatego jedynie, aby znów sobie skrajnej lewicy nie zrazić i nie utracić przez to większości w Izbie; zamierza jednak zakazać publikowania powziętych na zgromadzeniu rezolucyj, jako narażających państwo na zawiłości dyplomatyczne.

Z tych samych przyczyn, dla których rząd unika poruszania tej kwestyi, prasa katolicka pragnie wytoczyć ją przed światem, a najżywiej porusza ją *Unita cattolica*.

Osservatore Romano z d. 30 lipca ogłasza co następuje: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że depesza, którą JE. kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca świętego, w sprawie smutnych wypadków zaszłych w nocy z d. 12 na 13 b. m. miał przesłać do reprezentantów Kuryi rzymskiej, akredytowanych u mocarstw zagranicznych, a którą *Indépendance Belge* z d. 28 lipca ogłasza, jest podrobioną." Berlińska zaś *Kreuz Ztg* twierdzi, że nota kardynała sekretarza stanu w sprawie pomienionej wysłaną wprawdzie została, ale reprezentanci Stolicy Apostolskiej przy rządach mocarstw otrzymali nakaz wstrzymania się z jej wręczeniem. Jeśli doniesienie to jest prawdziwe, nie inaczej dałoby się ono wytłumaczyć, jak, że rząd włoski poczynił stosowne w Watykanie kroki, poparte przyrzeczeniami pod względem zachowania się swego, chcąc zapobiedz, aby sprawa ta nie nabrała znaczenia kwestyi międzynarodowej.

Rząd hiszpański postanowił odpowiedzieć na notę Watykanu (która wszelako nie była dotąd doręczoną), że nie może wdawać się w wewnętrzne stosunki Włoch.

Rouher ogłasza, że się uchyla od wszelkiego działania politycznego i cofa w zacisze domowego życia a skutkiem tego nie przyjmie żadnego mandatu. Pisze to w liście do swych wyborców w Riom (Puy-de-Dôme).

W Golecie *(La Golette)* gromadzi się coraz większa ilość wojska francuskiego. Obozuje ono w ruinach starej Kartaginy, zkąd ma przedsięwziąść wyprawę przeciw plemionom niepokojącym Tunis. Wyprawa ta może pociągnąć za sobą nieobrachowane następstwa. Odbyć się ona bowiem musi w kierunku Chairuanu, o który się powstańcy opierają. Chairuan zaś jest miejscem świętem Arabów, do którego przystęp chrześcianom jest wzbroniony. Zajęcie miasta tego, bez czego się zapewne nie obędzie, może się łatwo stać hasłem do ogólnego powstania wszystkich plemion arabskich. W takim razie Francya musiałaby przystąpić do zmobilizowania bezzwłocznego kilku korpusów, coby krzyżowało plany ministerstwa, pragnącego w czasie wyborów uniknąć mobilizacyi.

Izba wyższa angielska obradowała onegdaj nad ustawą agraryjną angielską i uchwaliła ją w drugiem czytaniu bez głosowania; teraz dopiero przyjdzie do wnoszenia poprawek; gdy jednak Salisbury oświadczył w imieniu torysów, iż nie będzie stawiał przeszkód przyjęciu tej ustawy, przeto trzecie czytanie przyjdzie zapewne wkrótce. Zatem ustawę agraryjną można uważać za przyjętą.

W Peoryi, mieście państwa Illinois, aresztowano niejakiego Crowe, który ma być fabrykantem maszyn piekielnych przesłanych do Liverpoolu. Podżegania dzienników feniańskich w Ameryce nieustają. Dzienniki te zamieszczają bez ogródki groźby, że najdaléj za miesiąc żaden ze statków angielskich nie będzie się mógł uchronić eksplozyi. Stwierdzono podobno urzędownie, że statek „Doterel" nie zatonął skutkiem eksplozyi kotła, ale skutkiem uszkodzenia od podłożonego torpedu.

Centralny komitet socyalistyczny zaniechał myśli odbycia kongresu w Zürich, napotkawszy na nieprzeparte trudności ze strony rządu kantonalnego.

W sprawie komory celnej tureckiej pod Artą Porta dała Konduriotisowi, żądającemu imieniem Grecyi posunięcia jej za granicę gruntów do mieszkańców Arty należących, odpowiedź odmowną.

Dyplomatyczne stosunki między Portą a Bułgaryą odbywały się dotąd tak, jak się odbywają między Portą a zależnemi od niéj, chociaż autonomiczne swe instytucye mającemi wyspami Kretą i Samos, za pośrednictwem tak zwanego biura korespondencyjnego przy ministerstwie spraw zewnętrznych w Konstantynopolu urządzonego. Niezgadzało to z uznaną niezależnością Bułgaryi, która o bezpośrednie znoszenie się reprezentanta z samą Portą ciągle się upominała. Z Konstantynopola donoszą teraz, że Porta uległa żądaniu Bułgaryi.

Czarnogóra rządziła się dotąd prawem zwyczajowem. Kodeks Daniła ogłoszony w r. 1855 zawierał tylko szereg kar wymierzonych na przestępstwa przeciw powadze księcia i możnowładzców kraju. Teraz ogłoszonym ma być formalny kodeks cywilny i karny, opracowany przez Bogiczyca na podstawie prawa zwyczajowego zmienionego podług nowoczesnych wymagań. Kodeks ten zrewidowanym i przyjętym został przez zgromadzenie sędziów *ad hoc* zwołanych i ma być w znaczeniu zbioru ustaw ogólnie obowiązujących ogłoszony. Czarnogóra wstępuje przez to w rząd państw cywilizowanych.

Przeznaczony na ambasadora w Petersburgu dotychczasowy poseł angielski w Wassyngtonie, Edward Thornton, wyjechał już z Nowego Jorku i po krótkim pobycie w Londynie uda się na miejsce przeznaczenia swego.

Znany senator amerykański, niemiec rodem, Karol Schurz, który niegdyś ułatwił ucieczkę z więzienia Kinklowi, oddawna był naznaczony na posła w Berlinie, ale słusznie *Times* zaprzecza temu, już dla tego samego, że rząd niemiecki nie mógłby uznać posłem tego, który był ścigany listami gończemi i był poddanym niemieckim.

Polit. Corr. donosi z Washingtonu, że rząd tameczny polecił posłowi swemu w Limie uznać Calderona jako prezydenta Peruwii, gdyż sekretarz stanu Blaine pragnie przywrócenia stosunków legalnych w Peruwii.

Rozmowy rosyjskich ludzi politycznych z których obszerną wczoraj zdaliśmy sprawę nie pominęły złowrogiej, ciążącej nad społeczeństwem a stanowiącej już jego część składową, sprawy nihilizmu.

Nikt z grona osób, które brały udział w tych rozmowach nie podniósł nawet wątpliwości, że nihilizm ani nie zakończył swojego istnienia, ani też aby znowu w bliższym lub krótszym czasie nie miał się pojawić pod tą lub ową formą. *Cest une réligion* „To rodzaj religii rzekł jeden z obecnych". „Oczywiście nie porównywam nihilistów do pierwszych Chrześcian, ale nie podobna zaprzeczyć, że co tam zdziałała czysta, głęboka i naiwna wiara, tutaj to samo pod pewnemi względami sprawia sfanatyzowanie, pogarda życia i jakieś dziwne czy dziwaczne przeświadczenie o misyi do spełnienia. Powtarzam, jest to rodzaj religii i dla tego nihilizm nie został dotąd ujętym i nie jest do ujęcia: *c'est insaisissable*, coraz bowiem inni występują adepci, zwolennicy i naczelnicy; nigdy zatem naczelników pochwycić nie można a lubo głoszono że się do nich dotarło, jest to jednak czczą przechwałką". Przyznawano, że w ogóle nihiliści celują inteligencyą nie pospolitą. „Są to ludzie nader rozumni, dorzucił ktoś, *et ils procedent par bouffées* „działają wybuchami". Obecnie, dodano, jest spokój, ale taki sam jaki nastał po zamachu w pałacu zimowym za rządów Melikowa, spokój pozorny. Nihiliści przycichli bo zajęci są zmienieniem systemu działania. Policya przemyśliwa wciąż nad sposobami dotąd przez nich używanemi i rozbija się na wszystkie strony, aby wpaść na ich tropy a tymczasem najniezawodniej porzucili je już i „wystąpią z czemś zupełnie nowem, zadziwiającem, i można być pewnym, że teraz nie będą wysadzać pałaców i pociągów kolei, lub rzucać bomb, ale wymyślą coś oryginalnego, o czem nikomu się dziś nie śni".

W przedłużających się tych zajmujących rozmowach ludzi światłych, obeznanych ze sprawami publicznemi i z wypadkami, w których sami byli nieraz działaczami, nie podobna było, aby pominiętemi pozostały, położenie ogólne i polityka zewnętrzna Rosyi.

Tak powszechnie rozpowszechnione mniemanie o nieuniknionem starciu między kolosem północy a nowo utworzonem państwem Niemieckiem, w gronie doświadczonych mężów stanu, o którem mówimy, najmniejszej nie znajdowało wiary. Pozory mogące utwierdzić owo mniemanie, przypisywano wyłącznie charakterowi ks. Bismarka, po którego śmierci jak twierdzono, nietylko nie będzie najmniejszego powodu do konfliktu między Niemcami a Rosyą, ale nawet nie będzie już o nim mowy. „Ks. Bismark, rzekł mąż znający wybornie świat dyplomatyczny europejski, ma usposobienie w najwyższym stopniu podejrzliwe i żółciowe *il est bilieux et vindicatif*, „jest żółciowym i mściwym," a że rozmowa toczyła się właśnie przy śniadaniu, dodał wskazując na jajko: „Biłby się o to jajko." „Ale z nim skończą się wszystkie owe niesnaski," rzekł ktoś inny. Gdy dotknięto przyszłości, jednogłośnie i z pewnym akcentem uznano, że dla Polaków największem niebezpieczeństwem byłby zabór przez Prusy Królestwa Polskiego. *On assassine la nationolité polonaise dans le Grand Duché de Posen.* „Mordują narodowość polską w W. Księstwie Poznańskiem." Ale znowu jeden z obecnych, ten właśnie, który najlepiej uprawnionym był do mówienia o położeniu politycznem Europy, wyraził najzupełniejszą niewiarę, aby rząd niemiecki zamyślał o zaborze choć by jednej piędzi ziemi polskiej więcej. *Ce n'est pas le but de la ligne objective de Bismark il en a un autre.* „Nie to jest celem drogi, którą kroczy Bismark, cel ten jest inny." Nie zechce on wytworzyć sobie na Wschodzie drugiej Alzacyi, podobnej do tej, którą ma na Zachodzie, tylko jeszcze na większą skalę. Zresztą zabór Królestwa wtedy tylko miałby dla Prus znaczenie, gdyby jednocześnie posunęły się dalej i zabrały prowincye Nadbaltyckie, „a to niepodobna, bo tam, dodał, pomimo wszystkiego co się słyszy w Europie i pomimo łudzących pozorów, Niemcy są w wielkiej mniejszości." Ktoś napomknął o znanej zresztą kombinacyi, mocą której Rosya sama przez pewien czas skłonną była oddać Prusom Królestwo Polskie, aby się go pozbyć. „Być może, odezwał się głos osoby, mogącej w tej mierze mieć dobre informacye, ale jeżeli tak było, było to dawniej, a teraz położenie się zmieniło, teraz już z tem basta."

Stosunek Rosyi do Austryi przedstawił się w powyższych rozmowach w nierównie ciemniejszem świetle. „Co się tyczy wojny z Austryą, dał się słyszeć głos, o niej będzie mowa tak długo, jak długo obok siebie istnieć będą dwa te państwa, tak dalece sprzecznemi są ich interesa i dążenia na Wschodzie, a zwłaszcza na półwyspie Bałkańskim". Wyrażono dalej przekonanie, że jeżeli ostatecznie wybuchnie wojna, nie będzie się ona toczyć na gruncie sprawy polskiej, ale słowiańskiej na półwyspie. W tej chwili spokój, ale kto w takiem położeniu rzeczy ręczyć może za jutro? Półwysep Bałkański to beczka prochu, *C'est un baril de poudre*, najmniejszy wypadek, nie dalej, jak zamach stanu bułgarski, mógł na nowo pożar rozniecić, „i tylko od mądrości ludzi kierujących w Rosyi i Austryi zależy utrzymanie pokoju łagodzeniem wielkich sprzeczności". O stosunkach wewnętrznych w Austryi panowie ci wyrażali się ze zwykłym pewnej warstwie Rosyan sarkazmem, zwłaszcza wielka ilość sejmów zaostrzała ich werwę. „Z temi wszystkiemi sejmami trudno się rozpoznać i zaiste zaciemnia to położenie", na co ktoś dowcipnie odparł, że w Rosyi bez tych wszystkich sejmów wcale nie jaśniej. O Francyi mówiono z pewnem lekceważeniem.

Kiedy rozmowa zwróciła się wyłącznie na Wschód, uznano jednogłośnie wielkie trudności w urządzeniu ostatecznem Półwyspu. To co jest teraz, jest tymczasowem, bez podstawy i stałości, to także tylko próby, „Turcy, rzekł ktoś, a niezawodnie to wyznanie ze strony Rosyanina zasługuje na uwagę, są potrzebni i przyjdzie czas, w którym Europa będzie ich prosić, aby nie opuszczali Półwyspu".

Nie tajono wcale, że ks. Gorczakow jest już tylko nominalnym kierownikiem polityki zewnętrznej Rosyi; zdziecinniał on, a podeszły wiek zatarł niemal wszystkie świetne strony jego inteligencyi, pamięć mu całkiem nie dopisuje. Od kilku lat polityką zewnętrzną kieruje p. Giers, człowiek jak mówiono uczciwy i spokojny, ale bez inicyatywy. „A takiego właśnie dziś potrzeba, dorzucił na zakończenie tych rozmów ten, który w nich niewątpliwie najświetniejsze zajmował miejsce, takiego dziś potrzeba, człowiek bowiem wyższy, obdarzony niezwykłemi zdolnościami, byłby klęską. *Dieu nous préserve d'un homme superieur.* „Niech Bóg nas chroni od człowieka wyższego"; Rosya bowiem potrzebuje przedewszystkiem spokoju; z wojny wschodniej wyszła bardzo osłabiona, nierównie więcej niż mnie-

---

Część literacko-artystyczna.

Towarzystwo Warszawskie

w roku 1809. [1]

Pod datą 20 lutego 1809 r. pisał Napoleon do Fouche'go:

„Trzeba nadać zwrot dziennikom ku nowinom z Warszawy. Bywają tam bale, festyny, sejmiki itd., które zasługują na uwagę. Zamiast tyle gadać o królowej pruskiej należy mieć dzienniki warszawskie i wyciągać, co w nich jest ważniejszego." [2]

Trudno nie uśmiechnąć się czytając to polecenie dane poważnie przez mocarza, trzęsącego Europą, swojemu ministrowi policyi. Wyobrażał on sobie zapewne, że Polacy tak się radują z oswobodzenia jednej kruszyny ich kraju i z wchodzącej w życie konstytucyi, jaką w tym kraiku nadać im raczył, że ich bale, festyny, sejmiki zdolne są odwrócić uwagę publiczności europejskiej od gotującej się wojny z Austryą, obok rozpoczętej przed kilku miesiącami wojny w Hiszpanii. Nie pomniał, że niemiłosiernie wyzyskał ten odłamek polskiej ziemi, wydartej Prusakom, że nałożył nań ciężary nad jego siły, a zarazem zamknął mu targi gdzie od wieków zbywał swoje płody — że, jednem słowem, zubożył go do tego stopnia, iż pomimo znanego pociągu Polaków do zabaw i zbytków, najmożniejsze nawet rodziny, z wyjątkiem trzech lub czterech, nie były w stanie świetnych wyprawiać festynów. Leon Dembowski (późniejszy kasztelan i minister) powiada w swoich nie wydanych pamiętnikach, [3] że w tym roku 1809 mieszkania zebranej w Warszawie arystokracyi i większej części ministrów były skromniejsze, niż dzisiejszych (r. 1850) mecenasów, adwokatów, doktorów nawet poczynających; składały się ogólnie z trzech lub czterech pokoi nader oszczędnie umeblowanych. W strojach dam podobnaż panowała skromność; nie widać prawie było dyamentów, pereł, lyońskich jedwabiów. Na wieczorach, ani nawet na balach nie zastawiano wieczerzy, chyba wyjątkowo. Na wieczorach dawano herbatę z przekąską, jak dzisiaj, gdzieniegdzie roznoszono na tacach kupy talerzy i sztućce; na stołach stawiano parę półmisków z potrawami gorącemi i kto chciał brał z nich dopóki wystarczało; na balach roznoszono naturalnie ciasta i chłodzące napoje, lecz sute wieczerze dawnych czasów zastępował wszędzie prawie bufet mniej lub więcej obficie zaopatrzony. Był i to wielki zbytek przy nadzwyczajnie uszczuplonych dochodach nie tylko szlachty ale i panów i zupełnym braku kredytu.

Biada była wtenczas najbogatszemu panu, gdy mu w kasie zabrakło gotówki; trzeba było uciekać się do lichwiarzy i opłacać im rujnujące procenta. Józef Krasiński obożnic, inny wielce zajmujący kronikarz owych czasów, [4] opowiada, że potrzebując w tym roku 1809 tysiąc dukatów na nadzwyczajne wydatki, nie mógł ich dostać na mniejszy procent, jak 12% dając srebro stołowe w zastaw, i pożyczający jakiś Jankowski Seida uważał to za wielką przysługę, którą świadczył z przyjaźni panu Obożnicowi; od innych bowiem brał dwa i trzy razy więcej, na dowód czego pokazal mu skrypt własnoręczny Pani Ordynatowej Zamoyskiej, która pożyczała od niego pieniędzy na 24%.

Zmuszone więc było wyższe Towarzystwo Warszawskie bawić się w r. 1809 tanim kosztem i dosyć cicho, nie tak, jak sobie wyobrażał i jak sobie zapewne życzył Napoleon. Był to zresztą początek mądrości po szale jaki je opanował za pruskich czasów w tej cząstce Polski. Z nowym rokiem rozpoczęły się bale dworskie na Zamku; nie bywało ich w poprzednim roku, bo Królestwo Ichmść wyjechali z Warszawy w końcu grudnia przed samym karnawałem; w roku 1809 w ciągu karnawału co niedziela i we święta pląsano w wielkiej żółtej sali Zamkowej, a zgromadzenia bywały zawsze bardzo liczne, każdy bowiem kto był prezentowany królowi i królowej miał prawo przyjść na bal byleby był w mundurze jakimkolwiek, wojskowym, urzędniczym, obywatelskim, lub wreszcie w kontuszu; zaproszeń poszczególnych nie rozsyłano. W obyczajach dworu Saskiego panowała niemiecka etykieta sztywna posunięta do pedanteryi, ale zmięszana z pewną patryarchalnością, która z ową etykietą była w dziwnej sprzeczności.

Na balach królewskich cała służba zamkowa niewieścia miała pozwolenie przypatrywania się tańcom; odsuwano od ścian ławki okrążające salę i za ławkami stawały garderobiany, służące, szwaczki, praczki, nawet pomywaczki; nie dosyć na tem, te imościanki mogły wprowadzać swoje przyjaciółki i znajome, tak, że w koło tańczących tworzyła się galerya publiczności tego rodzaju jaką widzieć można w teatrach i na widowiskach bezpłatnych (5) królestwo Ich Mść tańczyli tylko poloneza, ale taniec ten powtarzano kilka, niekiedy kilkanaście razy w ciągu każdego balu; królewna Augusta zaś żadnego tańca nie omijała. Szambelan służbowy biegał ciągle zapraszać tancerzy, których wyborem swoim zaszczycała do kadryla, mazura, walca. Zdarzyło się raz, że młody jeden oficer, Ignacy Wężyk, brat poety, odważył się zgwałcić prawa etykiety i zaprosić królewnę do tańca, jak gdyby zwykłą śmiertelniczkę. Infantka wstała z uśmiechem i poszła z nim w pląsy, ale nie uszło to płazem śmiałkowi; gdy odprowadził swoją tancerkę na miejsce, książę Józef dał mu przez adjutanta rozkaz, żeby natychmiast wyszedł z sali i udał się na odwach gdzie go 24 godzin trzymał w areszcie.

Zwykle wśród tańców powszednich bywały *Interrmezza*, w których najzgrabniejsi tancerze płci obojga popisywali się w menuecie, gawocie i szalu; najczęściej panna Joanna Grudzińska tańczyła gawota z p. Franciszkiem Potockiem adjutantem Davoust'a, który tę zimę przepędzał za urlopem w Warszawie. Całe zgromadzenie balowe otaczało ich ciekawie. Królestwo Ich Mść nawet zbliżali się

[1] Wyjątek z nieogłoszonego dotąd IIgo tomu „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce" przez Juliusza Falkowskiego.

[2] *Correspondance de Napoleon*, tom XVIII, str. 319.

[3] Pamiątników tych raczył nam udzielić książę Wład. Czartoryski.

[4] Najciekawsze ustępy z jego 12-to tomowych pamiętników rękopiśmiennych raczył dla nas wyciągnąć hrabia Adam Krasiński.

(5) Przed półwiekiem jeszcze cudzoziemcy w Dreznie, którzy ciekawi byli widzieć familią królewską otrzymywali z łatwością pozwolenie przypatrywania się jej w zamku królewskim w ciągu obiadu. Sam piszący miał szczęście widzieć w roku 1832 w licznym gronie przejezdnych Polaków, starego króla brata ks. warszawskiego w czerwonym mundurze swojej gwardyi, królowę Jej Mść księżniczkę Augustę i Amelią pożywających obiad i poświadczyć może, że jedli jak wszyscy ludzie, nawet bardzo skromnie. Król Jegomość raczył nam przysłać cukierków z deseru, tak zwanych marchwianych, bo smakiem bardzo podobne były do marchwi.

mają, więcej niż Francya z wojny niemieckiej. Potrzeba jej reorganizacyi wewnętrznej, a zatem polepszenia finansów w pierwszym rzędzie, a na to potrzeba pokoju".

Od posła Żuka Skarszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Sprawozdanie moje poselskie w Nowym Sączu dnia 14. b. m. wyborcom moim złożone, a w *Czasie* z dnia 19. b. m. w krótkiem streszczeniu powtórzone, doznało zaszczytu wywołania repliki posła Hausnera, zamieszczonej w *Dzienniku Polskim*. Chociaż nie ambicyonuję bynajmniej stawać w zapasy z pierwszorzędnym szermierzem parlamentarnym, jakim bezsprzecznie jest wielce przezemnie podziwiany, szanowny poseł drohobycki, to jednakże, skoro los zrządził, że ja pierwszy z posłów zdawałem sprawę wyborcom po mowach jego świeżo przez dzienniki podanych, — niepodobna mi było pominąć bez wzmianki tych z nich ustępów, z któremi nie mogłem się zgodzić, — wyrażenie zaś przed wyborcami mego o nich zdania było tylko ściśle dopełnieniem obowiązku poselskiego. Zresztą przed wyborcami z większej własności dało się powiedzieć poufnie nie jedno, nie przeznaczone dla szerszej publiczności, bez obawy rozgłosu.

Inna rzecz obecnie, skoro listem szanownego kolegi dyskusya została przeniesiona na pole dziennikarskie, na którem szermierka z sobą członków Koła polskiego, ani byłaby pożyteczną ani stósowną.

Dla tego, pomimo całej pokusy dotknięcia i innych przedmiotów, tak repliki jak i mego sprawozdania, a chociażby tylko rozbieranego w mem sprawozdaniu progresyjnego podatku dochodowego, którym szan. poseł drohobycki jak jakim plastrem uniwersalnym na zabicie deficytu, tak f rsownie acz tylko na ochotnika częstuje naszego ministra skarbu.

Ograniczę się do krótkiej odpowiedzi tylko co do ustępu, w którym szanowny poseł odwołując się do mej pamięci, niejako interpeluje mnie, ażali nie jest prawdą, że przeciw frakcyi prawicy, którą nazywa klerykalną, w dotkniętych trzech wypadkach zabierał głos w Kole. Temu nie przeczyłem, ani teraz przeczę. Owszem przyznaję, że tak szanowny poseł drohobycki jak i inni członkowie Koła dawali wyraz oburzenia z powodu niesforności owej frakcyi stronnictwa. W ogólności tylko wyraziłem żal mój wyborcom, iż przypomnieć sobie nie mogę, aby szan. poseł, który w mowach swych narzeka na brak karności, stawiał był kiedykolwiek wniosek zmierzający do ścieśnienia tejże karności. Objaśniłem zresztą myśl moją w dalszym ustępie mej mowy, gdzie oświadczyłem się przeciw stawianemu jako część programu uroszczeniu „silniejszego niż dotąd stłumiania wybryków" w mowie będącej frakcyi naszego stronnictwa, gdyż to nawzajem tejże frakcyi musiałoby nadać prawo stłumiania mniemanych znowu w naszem Kole wybryków. Skoro zaś to jest niemożliwem, to nie pozostaje jak ścieśnieniem szeregów w Kole własnem, dać naszym sprzymierzeńcom przykład ładu i karności.

Dodać jeszcze winienem, że Dziennik Polski udzielono, podając streszczenie mej mowy, nader już i to wyrywkowo streszczonej w *Czasie* z 19. b. m., przekoślawił sprawozdanie *Czasu* w paru miejscach do znaczenia wręcz odwrotnego. Raz bowiem wkłada mi do ust zaprzeczenie, o jakiem nie wiedzą ani moi wyborcy ani czytelnicy *Czasu*, to znowu podaje z prawdą niezgodnie, jakoby wyborcy moi nie otrzymali odemnie wyjaśnień w sprawie kolei transwersalnej, chociaż sprawozdawca *Czasu* twierdził wręcz przeciwnie, wyrażając li od siebie żal, że tych wyjaśnień i spostrzeżeń wobec niezałatwionej jeszcze sprawy podać nie może. Jeżeli to podnoszę, to jedynie dla tego, że i szanowny kolega drohobycki idąc na lep tak powtórzonego sprawozdania, wkłada mi w usta zaprzeczenie, o jakiem w sprawozdaniu mem ani mi się śniło.

Przyszowa dnia 3 sierpnia 1881 r.

Poseł *Żuk Skarszewski.*

KORESPONDENCYA „CZASU"

Konstantynopol 26 lipca.

Tutejsza cenzura telegraficzna obchodzi się zawsze nadzwyczajnie surowo z depeszami donoszącemi zagranicy o losie skazanych. Obiega tu pod tym względem mnóstwo niedorzecznych pogłosek, znajdujących echo w prasie europejskiej, a szczególnie angielskiej, która nie przebiera w nadesłanych jej wiadomościach. Lecz dlaczegóż znów rząd systematycznie wszystko pozostawia w tajemnicy, cokolwiek się odnosi do tej nieszczęśliwej sprawy? Wiadomo dotąd tylko, że na Radzie odbytej na wezwanie Sułtana w pałacu, Ullemowie nie zamierzali znieść wyroku Sądu karnego. Między ustawą *Szeri* i trybunałami (Nizamis) zachodzi uderzająca sprzeczność. Obie te juryzdykcye tak mało są do siebie podobne, iż niepodobna, aby się z tego samego stanowiska zapatrywały pod względem faktów i pod względem prawa. Ullemowie chcieli tylko powiedzieć, w jaki sposób trybunał *szeri* byłby orzekł w procesie zbrodniarzy stanu, gdyby proces ten przyszedł pod jego areopag. Decyzya ta była, jak tylko można, najrozsądniejszą, a rządowi zależało na tem, aby jej nie podawać natychmiast do powszechnej wiadomości. Sułtan zgromadził później w pałacu wielką Radę, złożoną z obecnych ministrów Porty, z dawnych w. wezyrów czyli szefów gabinetu, jak Savfet basza, Haireddin basza, Kadri basza, Arifi basza itd., oraz z kilku dygnitarzy państwa, i przedłożył zgromadzeniu temu kwestyę, czy należy wykonać wyroki wydane przez Trybunał karny, zatwierdzone przez Sąd kasacyjny, lub zamienić karę skazanych na śmierć. Z wyraźnego rozkazu Sułtana posiedzeniu przewodniczył Savfet basza, co wskazywało już, jaki obrót przybrać ma dyskusya. Znaną jest wszystkim roztropność i umiarkowanie tego męża stanu. Pierwsze posiedzenie jednak nie doprowadziło do żadnego rezultatu praktycznego. Obrady były długie, dyskusye żywe, lecz nie przechylono się na żadną stronę. Myśl ułaskawienia miała swoich stronników i przeciwników, a opinie krzyżowały się, nie zlewając się z sobą, ani zespalając. Trzeba było zebrać się na nowo przedwczoraj (tj. w niedzielę) i wtedy Rada oświadczyła się kategorycznie i prawie jednomyślnie za zamianą kary śmierci na dożywotne internowanie. Członkami tego zgromadzenia, którzy najenergiczniej przemawiali za złagodzeniem losu skazanych, byli Savfet basza, Kadri basza i teraźniejszy pierwszy minister Said basza, którego wymowa była w całem znaczeniu przekonywującą. Przeciwnikami byli między ministrami: Mahmud Naddin basza, minister spraw wewnętrznych, Dżerdid basza, minister sprawiedliwości i Osman basza, minister wojny. Sułtan, który się chciał uwolnić od osobistej odpowiedzialności w tej sprawie i któremu niesłusznie przypisywano krańcowe postanowienia co do skazanych, zatwierdzi bez wątpienia z radością decyzyę swojej Rady, którą może już upewnił, że skazani będą mieli darowane życie. Zostaną oni osobno zamknięci w fortecy, i przemyśliwają już w pałacu nad wyborem miejsca, jakie najlepiej posłużyć może do internowania. Jest tu mniemanie, że Midat basza pozostanie w Konstantynopolu. Wiadomość o tej decyzyi Rady przyjętą została przez wszystkich z żywem zadowoleniem.

Śmiesznem jest utrzymywać, że sułtan Abdul Azis nie został zamordowanym i że skazani nie są w różnych stopniach winnymi tej wielkiej zbrodni. Trudno z drugiej strony zaprzeczyć, że niektórzy z nich, korzystając z śmierci sułtana, przywłaszczyli sobie z pałacu złoto i znajdujące się tam kosztowne przedmioty. Lecz skazany na śmierć, jakąkolwiek byłaby jego zbrodnia, budzi zawsze litość, i ta jest tu prawie powszechną dla skazanych. Wszyscy oddają sprawiedliwość umiarkowaniu Sułtana, który nie chciał sam rozstrzygać o losie skazanych i przekazał to zadanie swoim ministrom. [illegible] do ułaskawienia jego ministrowie wolni byli od wszelkiego nacisku dyplomatycznego w swoich postanowieniach. Lord Dufferin zrozumiał, że ułaskawienie skazanych stało się koniecznością w Ildiz-kiosku i działał w tej mierze z taktem, za który Turcy są mu wdzięczni.

Ambassador angielski oddaje się tu zresztą innym sprawom. Przybrał on rolę szczerego przyjaciela Turków i obrońcy całości (niestety! bardzo już okrojonej) państwa Ottomańskiego. On to zachęca Turcyę, aby wysłała tyle wojska, ile może, do Tripolis, lecz nie wiedzieć, czy to dobra rada. Nie należy dawać Francyi pretekstu do przekroczenia granicy Tunetańskiej, czyniąc w Tripolis demonstracye wojskowe, mogące rozbudzić fanatyzm plemion arabskich i doprowadzić je do ekscesów, które Francya byłaby zmuszoną skarcić. Wkroczenie Francuzów do Tripolis byłoby hasłem wielkich wypadków, które Turcyi nie przyniosłyby żadnej korzyści. Pierwszem tego następstwem byłoby posunięcie się wojsk austro-węgierskich ku Salonice. Turcya wysyła tymczasem wojsko, które wycofała w tej chwili z Epiru i Tessalii.

Znajdujący się tu członkowie komisyi europejskiej do oddania Grecyi ustąpionych terytoryów, wyjadą do Volo w ciągu przyszłego tygodnia, aby przystąpić do oddania drugiej sekcyi. Trudności, jakie ich zmusiły zawiesić swe prace, zostały wyrównane. Grecy postawią się za dni kilka w stanie zajęcia nowych anneksyj i wszystko pójdzie jak najlepiej.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił następującym adjunktom sądowym przesiedlić się na własną ich prośbę: Janowi Bączalskiemu z Limanowy do Wiśnicza, Stanisławowi Lubicz Głębockiemu z Slemienia do Żywca, Andrzejowi Niedzielskiemu z Myślenic do Krzeszowic, Dra Alfredowi Bienczewskiemu z Łąki do Drohobycza; mianował zaś adjunktami sądowymi auskultantów: Hermana Hellera w Slemieniu, Stanisława Oraczewskiego w Myślenicach przydzielając go do Krzeszowic, Władysława Gubarzewskiego w Limanowy, Teodora Piwockiego w Łące; adjunkta zaś Mieczysława Morawskiego, mianowanego do zakładania ksiąg hipotecznych, mianował adjunktem w Kołomyi.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(**O starowiercach w Rosyi**). *Gołòs* umieszcza bardzo ciekawy artykuł „O sekciarstwie w Rosyi," p. J. Prugawina, autora wielu studyów nad starowierstwem rosyjskiem, ogłoszonych ostatniemi czasy w różnych pismach peryodycznych petersburskich i moskiewskich. Oto niektóre z tego artykułu wyjątki:

„Przez czas długi myśmy ignorowali ruch sekciarstwa w naszym kraju, nie chcąc, czy nie umiejąc widzieć w niem namiętnego przebudzania się ducha narodu naszego i jego myśli. Pomijając już sprawozdania urzędowe, które uważały za swój obowiązek rok rocznie upewniać publiczność, że sekciarstwo w Rosyi ustawicznie i szybko słabnie, wyradza się, upada, i że prawosławie wszędzie zwycięsko zastępuje miejsce starowierstwa, znajdowało się nadto niemało publicystów, którzy bądź szczerze, bądź obłudnie, dość, że śpiewali *unisono* zgodnie ze sprawozdaniami urzędowemi, i pozując na proroków, wykrzykiwali o nieskruszonej mocy i sile asymilacyjnej prawosławia. Według ich słów, naród rosyjski tylko i jedynie w prawosławiu widzi i przeczuwa swoje zbawienie. Tymczasem życie i rzeczywistość złośliwie szydzi z tych wszystkich hymnów tryumfalnych i kłam oczywisty im zadaje. Dla nikogo nie jest tajemnicą kolosalne, zdumiewające powodzenie sztundyzmu, który objął w ciągu zaledwo lat dwunastu ogromną przestrzeń kraju. Ci, którzy mniej więcej uważnie śledzili za religijno-społecznym ruchem w masach naszego ludu, jasno widzieli, że właśnie w peryodzie urzędowych uspakajań i publicystycznych proroczych hymnów, sekciarstwo w Rosyi rosło wciąż, rozwijało się i krzepiło. Ruch ten nabywa coraz więcej siły intensywnej, określonej, świadomej siebie i groźnej. Rośnie starowierstwo, rosną też sekty „popowców" i bezpopowców," rośnie „biegunstwo," rosną rozmaite inne, tu i owdzie pojawiające się nowe sekty, bractwa i loże... Możnaby wskazać cały szereg punktów i miejscowości, w których w ciągu ostatnich 15 do 20 lat silnie rozwinęły się i utrwaliły liczne nowe sekty i rozgałęzienia starego „raskołu." W niektórych miejscach rozwój nowych sekt „raskolnych" i „starowierczych" z tak zdumiewającą siłą czyni postępy, że duchowieństwo prawosławne wpada w osłupienie, opuszcza bezwładnie ręce, i jak się samo o sobie wyraża, zupełnie nie wie, co począć..."

Autor wyraża następnie przekonanie, że brak tolerancyi religijnej i nadto prześladowania, którym ulegają sekciarze w Rosyi, wpływają właśnie na rozwój odszczepieństw i ich wzrost szybki, a tak olbrzymi, że kwestya ta przestaje już być czysto religijną, przybierając rozmiary bardzo groźnej kwestyi politycznej. Bo oto, co opowiada on o samej sekcie t. z. „biegunów":

„Biegunstwo" — mówi — będące jednem z rozgałęzień starego „raskołu", rozszerza się i wzrasta głównie w guberniach północnych i Syberyi, w mniejszej zaś części, ale jednak znacznej, posuwa się wzdłuż Wołgi, na południe. Najwięcej znajduje się „biegunców" w guberniach Jarosławskiej, Kostromskiej, Kazańskiej, Niżegorodzkiej, Wołogodzkiej, Ołonieckiej i Archangielskiej. Nauka ich, w głównych zarysach, na tem się zasadza, że „antychryst już oddawna panuje w Rosyi w osobie cara i rządu, że tedy zbawienie duszy wymaga, aby się sprzeciwiać antychrystowi, więc nie uznawać ani carskiej, ani żadnej innej władzy. A ponieważ otwarty rokosz przeciw rządowi i carowi jest niepodobieństwem, jedyny tedy sposób wybawienia się od zgubnej władzy antychrysta widzą sekciarze w ucieczce („biegunstwie") ze społeczeństwa i w przebywaniu w leśnych puszczach, niedostępnych górach i jaskiniach, gdzieby organa szatańskiego rządu niepotrafiły dotrzeć". W puszczach i jaskiniach można żyć bez poddawania się jakimkolwiek przepisom społecznym i władzy ustanowionej przez antychrysta, czego właśnie zwolennikom sekty potrzeba. Jeden też z głównych dogmatów „biegunstwa" zawiera się w zupełnej negacyi wszelkiego rodzaju paszportów, świadectw, kart pobytu i t. d., tudzież w absolutnem uchylaniu się od płacenia wszelkich podatków. Żadnych istniejących władz „bieguncy" nie uznają, powiadając, że „car jest antychrystem, a jego urzędnicy złymi aniołami, wysyłanymi przezeń dla pełnienia jego rozkazów, mających jedyny tylko cel i gnębienie ludu Bożego".

„Dziwna ta doktryna — powiada w końcu p. Prugawin — zyskuje sobie pomiędzy ludem rosyjskim coraz więcej adeptów, a co najważniejsza, wszystko to są ludzie tak gorąco oddani dogmatom swej sekty, że gotowi są z narażeniem własnego bezpieczeństwa i życia bronić ich i zasłaniać swoich współwyznawców".

MOWA POCHWALNA

na cześć

SS. CYRYLA i METODEGO

APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku

przez

O. Piotra Semenenkę,

Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

8. Pieczęć Rzymska.

Brakowało jednak pieczęci. Ona w Rzymie. Albowiem bez tej pieczęci, chociażby dzieło było nawet od Boga, nie może i nie powinno być za dzieło Boże uznanem od wiernych Bożych na ziemi. Taką w rzeczach wiary dał Bóg sam władzę Rzymowi. Któż wznioślejszy i bardziej Boży nauczyciel, niż Paweł? A jednak, jak uczy Kościół i powtarza jedna z legend naszych Cyrylowskich, chociażby kto był Pawłem, musi, jak Paweł, pójść do Piotra, aby go potwierdził. Więc i święci nasi Apostołowie słowiańscy nijak nie byliby od Boga, gdyby nie byli poszli do Rzymu, do Piotra, aby byli potwierdzeni od niego.

Piotr wtedy nazywał się w Rzymie Mikołajem I-szym, a był to jeden z wielkich i świętych papieży. Właśnie zajmował się w tej chwili nawróceniem Bułgaryi, które się rozpoczęło w rok lub dwa lata po przybyciu naszych Świętych do Morawii. Już z tego jednego powodu, że Bułgarzy mówili językiem słowiańskim, wieść o tem, co przedsiębrali w Morawii nowi Wiary krzewiciele, zajęła papieża nad miarę. Były i inne powody. Mikołaj woła do Rzymu Cyryla i Metodego.

Był-to znowu wspaniały pochód, ta podróż słowiańskich Apostołów do Rzymu. Nieśli oni z sobą, wspomnieliśmy już o tem, resztki św. Klemensa papieża, ale otaczało ich także i inne towarzystwo: cały zastęp wyborowej młodzieży, wychowanej przez nich w Morawii, wszyscy wyćwiczeni w słowie i służbie Bożej, i przeznaczeni na przyszłe sługi Ołtarza i Ewangelii. Dobrana gromadka towarzyszyła świętym przewodnikom. Były to pączki i kwiaty słowiańskiego narodu, który w ich osobie dążył do Rzymu, aby tam otrzymać od Namiestnika Bożego na ziemi błogosławieństwo i namaszczenie na przyszłość, i z tych kwiatów doczekać się wkrótce owoców, trzydziestych, sześćdziesiątych, stokrotnych. I Bóg z nieba błogosławił tej pięknej procesyi, tak wielką przyszłością brzemiennej. I Słowiańszczyzna naprzód, a potem cała Italia, przez którą przechodzili, zabiegała im drogę i również błogosławiła; i Rzym cały wstrząsł się z radości, i w świętej, odpowiedniej procesyi z papieżem na czele (ale nie był to już Mikołaj, lecz jego zacny następca Adryan) wyruszył daleko za miasto na ich spotkanie, i błogosławił. I zanim jeszcze mieli czas przemówić do siebie: Apostołowie do Papieża, a Papież do Apostołów, to już sama arka zamykająca resztki Klemensa, którą Papieżowi do rąk powierzali, dała poznać, kim są. W ich osobie Paweł pokłonił się Piotrowi, a Piotr poznał Pawła i pochwalił: ta zaś arka stała się arką przymierza między Rzymem a Słowiańszczyzną, między Słowiańszczyzną a Rzymem i jest nią do dnia dzisiejszego, i być nią nie przestanie.

(C. d. n).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia.

Starożytne budynki krakowskie, jak kościoły, Sukiennice, Brama Floryańska itd., zasypane zostały, jak wiadomo, stopniowo o parę i kilka metrów, tak, iż obecna powierzchnia bruków jest o wiele wyższą od poziomu budynków i do wszystkich starych kościołów trzeba schodzić po schodach. Powodem tego były nietylko pożary, po których gruzy równano i podwyższano niemi poziom placów i ulic, ale także wadliwy system brukowania. Gdziekolwiek dawano nowy bruk, zwożono setki wozów piasku, nie uprzątając odpowiedniej ilości ziemi. Przez to ulice podwyższano a piwnice i wnętrza domów będąc zniżane, nasiąkały wilgocią ze ścieków deszczowych. Znikły też dokoła kościołów cokoły kamienne, o czem dziś przekonać się można, gdy podczas restauracyi żeber i obramień okiennych i drzwiowych kościoła N. P. Maryi, chcąc się przekonać o trwałości cokołów z wapienia, dokopano się ich u jednego z narożników i odsłonięto zdrowe kamienne cokoły i gzemsy ich.

— **W ogrodzie Strzeleckim** odbyły się wśród pięknej pogody wczoraj wieczorem w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej sztuczne ognie pyrotechnika pana Mądrzykowskiego, które się bardzo dobrze powiodły i liczne wywoływały oklaski.

— **August Biasion**, kupiec krakowski, którego firma istnieje od lat 80, umarł dziś w nocy nagle z porażenia, licząc lat 70. Syn jego przedsięwziął właśnie wczoraj wycieczkę w góry, a dziś rozesłano za nim telegramy, donoszące mu o śmierci ojca. Zmarły był człowiekiem wykształconym i miłośnikiem dzieł sztuki. Objął on po stryju swym sklep z towarami optycznemi i rycinami i oddał go niedawno synowi swemu, optykowi uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Na pomnik Mickiewicza** złożył na ręce Prezydenta miasta sekretarz prezydyalny Magistratu p. Zawiłowski 5 złr. Towarzystwo zaś naukowe Polaków techników w Dreznie przez p. F. Romaszkana 30 marek = 17 złr. 10 ct., które to kwoty na książeczkę kasy Oszczędności L. 40,124 złożone zostały.

Na ręce Dra Grabowskiego złożył Dr Dobski kwotę 47 złr. 60 cs. inni zaś członkowie IIIgo Zjazdu lekarzy i przyrodników kwoty 3 złr. i 8 rubli (10 złr.) tj. łączną kwotę 60 złr 60 ct., którą na książeczkę kasy Oszczędności Nro 40,124 złożono.

— **Mamy piękny gmach** Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej już na ukończeniu pod względem murarskich robót.

— **Kraków** 2 sierpnia. *(A. P.)* Kto odbył raz wycieczkę z Czerwonego Klasztoru czyli raczej ze Smierdziączki na stronie węgierskiej Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy, doznał zawsze przykrości ze strony flisaków ze wsi Sromowce na stronie galicyjskiej, utrzymujących czółna, na których turyści odbywają podróż Dunajcem do Szczawnicy. Flisacy ci oczekują zwykle na drodze nadjeżdżających turystów, zastępują im drogę po kilkunastu i wśród kłótni ofiarują swe usługi. Ci, którzy podobną podróż Dunajcem odbyli, ostrzegają innych przed postępowaniem i zdzierstwem Sromowczan, którzy z takowych są słynni. O tem wszystkiem przekonałem się na wycieczce w r. 1878. Ostrzeżony zaś przez Towarzystwo Tatrzańskie, nie pozwoliłem siebie i towarzyszy moich wyzyskać przez flisaków ze Sromowiec. Biorą oni zwykle za jedno czółno po 1 złr., lecz od nieświadomych wydzierają po więcej, bo nawet po 3 złr. Na wycieczce, którą d. 28 lipca r. b. z członkami Towarzystwa pedagogicznego z Tatr przez Pieniny do Szczawnicy odbyłem, przekonałem się o większem jeszcze zuchwalstwie flisaków ze Sromowiec i ich zdzierstwie. Z dwoma z nich Janem Kokorą i Józefem Regiecem chcieliśmy się ugodzić o czółna za zwykłą cenę. Ci jednak takowej przyjąć niechcieli, okazując dokument, napisany po węgiersku, na mocy którego należy im się od jednego czółna 1 złr. 50 c. Gdyśmy im oświadczyli, że wejdziemy w ugodę z innymi flisakami, których nam właściciel gospody nastręczał, oświadczyli, że nikogo niedopuszczą aby nas zabrał na czółno, bo oni tylko, t. j. Jan Kokora, Józef Kokora, Józef Regiec i Michał Regiec mają od węgierskiego urzędu w Starej Wsi, od Akademii Umiejętności, jako właścicielki w Szczawnicy, i od X. kanonika, jako właściciela Smierdziączki, prawo przeprawiania turystów Dunajcem do Szczawnicy. Flisaka, który się z nami ugodził, niechcieli dopuścić do nas, Kokora Jan uderzył go kijem w głowę tak, że miał potężne znaki. Nam zaś, którzyśmy mieli podróż Dunajcem odbyć, a było nas 13, niepozwolili na ugodzone łodzie wsiąść ani na drugi brzeg rzeki się przeprawić, chcąc nas tym sposobem zniewolić, abyśmy ich łodzie zajęli. Chodziliśmy po brzegu tam i napowrót przez godzinę — dzięki wytrwałości w naszem postanowieniu, przeprawiliśmy się na drugi brzeg Dunajca, poczem na najętych czółnach odbyliśmy podróż do Szczawnicy. Dowiedzieliśmy się także, że wspomnieni flisacy gorzej sobie postąpili z turystami, którzy się dnia poprzedniego Dunajcem do Szczawnicy udawali, bo więcej mieli odwagi, gdyż turystów było mniej. Podaję postępowanie tych czterech flisaków ze Sromowiec do publicznej wiadomości, iżby się o tem dowiedziały właściwe władze i położyły tamę nadużyciom, jakich się wspomnieni flisacy dopuszczają na mocy jakiegoś dokumentu, Akademia Umiejętności zaś postarała się, aby takowi pociągnięci zostali do odpowiedzialności za oszustwo, jakiego się dopuszczają, że oni tylko z jej upoważnienia mają prawo przeprawiać turystów Dunajcem do Szczawnicy. Tem, jakoteż odgrażywaniem, że się nikogo nie boją, chcą teroryzować mniej odważnych turystów na swoją korzyść, czemu sprzyjają ich niepolecające fizyonomie.

— **Z Iwonicza** d. 31go lipca. *(w)* Długo zachmurzone niebo, z którego co chwila spadała rzęsista ulewa, rozpogodziło się wreszcie, tak, że sądzić można, iż upragniona oddawna pogoda ustali się wreszcie i umożliwi korzystanie ze świeżego powietrza, co dotychczas z powodu ciągłej słoty, było prawie niepodobnem. Mimo jednak trwającego przez cały niemal lipiec deszczu, na ochocie do zabaw niezbywało nam wcale; a że sezon tegoroczny zgromadził dość młodzieży obojej płci do tutejszych źró-

---

żeby się przypatrywać temu popisowi dwojga najpierwszych tancerzy wielkiego świata warszawskiego. Panna Joanna tańczyła rzeczywiście z niezrównanym wdziękiem, a p. Franciszek Potocki nie ustępował Vestris'owi. Nie bywało na zamku ani wieczerzy przy stołach ani bufetów potrawami zastawionych, roznoszono tylko lody, różne chłodne napoje, ciasta i cukry, ale w takiej obfitości, że nietylko goście ale i publiczność z za ławek uraczała się niemi dowoli. Bale dworskie, wbrew zwyczajom powszechnie przyjętym, zaczynały się o godzinie 6ej, a kończyły o 10ej, ale z zamku cały ten świat balujący, panie w dworskim stroju, mężczyźni w rozmaitych mundurach, lecz jednostajnie, z wyjątkiem ułanów, w krótkich spodniach i trzewikach, przenosili się pod Blachę, gdzie ich czekała suta wieczerza, a po niej tańce przeciągały się aż do rana.

(C. d. n.)

Z literatury zagranicznej.

(Dokończenie).

(Souvenirs d'un chanteur, par G. Duprez. Paris, Calmann Lévy. 1880).

Z opowiadań Dupreza widać, jak pomocną dla artystów bywa piękna powierzchowność, rysy szlachetne i ujmujące. Niezrównany głos pani Pisaroni nie potrafił jej zdobyć odpowiedniego jej talentowi stanowiska. W jednym tylko Paryżu znalazła uznanie, choć nie łatwo jej przyszło je zdobyć. W dniu pierwszego jej występu w „Semiramidzie", po aryi którą śpiewała odwrócona plecami do publiczności: *Ecconim al fine in Babilonia*, gdy nagle ukazała swe oblicze widzom, po całej sali rozległ się szmer wstrętu i trwogi. Czar jej głosu oswoił powoli Francuzów z jej twarzą, w Londynie jednak i Medyolanie publiczność przejednać się nie dała, tak iż Pisaroni wkrótce opuściła scenę, do której ją pasowały niezaprzeczone zdolności.

I Duprez nie długo miał czarować swych ziomków dźwięcznym tenorem. Nadużywał on sił swoich i głosu, rychło też uczuł zmęczenie, które nie pozwalało przeciągać artystycznej karyery. Pamiętnym został występ jego w Otellu Rossiniego, na początku 1849 r. Wchodzi na scenę, chce śpiewać, żaden dźwięk nie wydobywa się z jego piersi. Zdaje się, że całe przedstawienie spełznie na niczem. Wtem artysta zwalcza chrypkę, zrywa sobie piersi, ale śpiewa raz jeszcze pełnym, dźwięcznym głosem duet zazdrości: *Il cor mi si divide!* Potem nie odezwał się już więcej, schodząc w skromniejszą arenę nauczyciela śpiewu i kompozytora. Szkoła jego muzyczna wydała pierwszorzędne uczennice, począwszy od jego własnej córki Karoliny, sympatycznej i głośnej wdziękiem, cnotą i talentem śpiewaczki.

Zdawałoby się, iż czciciele muzyki powinni znajdować w sztuce, której hołdują, najpewniejszy środek zapewnienia sobie harmonii w życiu i duszy. Tymczasem przewertowawszy pamiętnik Dupreza sądzićby można, iż dzieje się inaczej. Co krok, co strona doczytujemy się, że ten lub ów mistrz melodyi, śpiewak a nawet krytyk muzyczny skończył na obłąkaniu. Czyżby zbyt drażliwe, zbyt czułe i drgające strony wewnętrzne miały tem łatwiej się rozstrajać niepowrotnie? Adolf Nourrit z okna rzuca się na bruk miejski, Scudo waryuje, Donizetti gaśnie przedwcześnie jak lampa co rozrzutnie swój olej strawiła. Zrazu nie dostrzegano rosnącego w nim pomięszania zmysłów; między objawami, które udowodniły jego opłakany stan przyjaciołom, przytaczają sposób w jaki wywiązał się z danego sobie polecenia. Pewna pani żegnając go po wieczerzy, rzekła: Kochany panie Donizetti, przechodząc koło najbliższej restauracyi, zechciej w mojem imieniu obstalować *vol-au-vent*, które ci tak smakowało u mnie niedawno. Nazajutrz z trzydziestu naraz restauracyj odniesiono na oznaczone miejsce tyleż *vol-au-vents*, Donizetti bowiem nieprzytomnie obiegł najbliższą część miasta, wszędzie powtarzając dane sobie zalecenie.

Kilkakrotnie w tych kartkach błyska czarowne imie pani Malibran. Strofy Musseta na jej śmierć tkwią w każdego pamięci. Dziwnym wyjątkiem, nikłość chwilowa pieśni w tym przypadku utrwalonym przeciągnęła się czasem. Nawet dla tych którzy jej nie słyszeli, nazwisko pani Malibran zespoliło się z pojęciem najwyższego uroku i wdzięku. Dobroć jej zdobywała serca oczarowane jej głosem. Niedawno zbiór wspomnień starego melomana (p. de Pontmartin) zamieszczał na czele opowiadania zatytułowane: *Le bain de Madame Malibran.* Widzieliśmy tam wielką artystkę obchodzącą rankiem szpitale po wieczornych tryumfach. W jednej sali, biedziły się Siostry miłosierdzia z krnąbrnem i rozgrymaszonem dzieckiem, które żadną miarą nie chciało się kąpać, choć kąpiel jedna mogła mu życie ocalić. Pochyla się nad dziecięciem wielka artystka, pyta mile, czy niema sposobu zwalczyć uporu słabej istotki, zaczyna śpiewać; sama porywa w objęcia chore dziecię, które zasłuchane już się bronić nie myśli, i póty słowicze z siebie wydaje dźwięki, aż ożywcza kąpiel trwa dostatecznie by skutkować wedle przepisów lekarza. A tymczasem opodal wszyscy szpitala mieszkańcy chłoną uchem te słodkie tony, obce smutnym przytułkom cierpienia.

W ostatnich latach Dupres stworzył rodzaj artystycznego ogniska, gdzie się skupiało wczęści życie muzykalne epoki. Nie tylko ukształcił on pełno niepospolitych talentów, ale nadto nie jeden utwór nieznanych dotąd mistrzów popchnął w szerszy świat i zalecił uznaniu amatorów. Wspomnijmy mianowicie piękną operę margrabiego d'Ivry, który raz jeszcze po Zingarellim, Bellinim i Gounodzie, pokusił się o melodyjny przekład Szekspirowskich *Kochanków z Werony*. Autor tej nowej, najdramatyczniejszej adaptacyi muzyki do dziejów miłości *Romea i Julii*, przez jedenaście lat darmo próbował swój utwór na szerszej przedstawić scenie. Świat artystyczny rad się zamykać w zazdrosnej wyłączności przed inkursyami arystokratycznych przybłędów. Poparcie Dupreza w końcu zwalczyło uporną opozycyę, i scena francuska wzbogaciła się niezaprzeczenie pięknym nabytkiem, przypominającym tradycye lepszej epoki sztuki.

Ostatnie kartki wspomnień Dupreza dwustronnie wyrażają żale, wobec niebezpieczeństwa płynącego na przemian z rozczochranej muzyki Offenbacha, oraz hałaśliwej muzyki Wagnera, którego orkiestracya potężna zabić musi wszelkie ludzkie głosy, niewystarczające aby zagłuszyć tę wrzawę instrumentów. Z tej okazyi przytacza w końcu rozmowę Rossiniego z Wagnerem: pierwszy zwracał się ku mistrzom przeszłości, drugi z zapałem głosił zwycięztwo tej muzyki, do której zdaniem jego przyszłość należy: „Widzę mój panie że się masz za proroka nowej jakiejś szkoły," ozwał się Rossini z zwykłą ironią, „życzę więc tylko abyś nie został jej męczennikiem." Rossini wiecznie żartował z nowoczesnych prądów w sztuce. Rozłożył on u siebie na fortepianie trywialne piosnki Teresy, a gdy się jeden z gości jego temu dziwił, odparł maestro z uśmiechem: „Cóż chcesz, mój drogi? i to może się okazać muzyką przyszłości!"

Na tej wróżbie czy groźbie autora *Cyrulika Sewilskiego* zakończmy pobieżne sprawozdanie z książeczki niepokaźnej, niezgrabnie powiązanej z luźnych przypomnień, która się jednak czyta przyjemnie, bo w niej grają echa najpiękniejszych talentów naszego wieku.

N.

deł, przeto każdy, ledwie że naszkicowany plan zabawy, wprowadziliśmy natychmiast w wykonanie. Dzięki tej ochocie do zabaw i rozrywek, a nadto, kilku pogodnym dniom wśród stale pochmurnych dni, udało się tu urządzić świetną loteryę fantową na dochód budowy kaplicy; liczną nader wycieczkę do pobliskich ruin Odrzykońskiego zamku, kilka zabaw tańcujących, wreszcie, uroczy festyn na stawie za willą pp. Ostaszewskich, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Liczba przyjezdnych zwiększająca się rok rocznie w Iwoniczu, doszła do tej pory do 1,200 osób, a nie ma dnia, żeby ktoś nowy nie przybył. Jak wszędzie, tak i tutaj, liczba dam przewyższa cyfrę mężczyzn, a pochodzi to stąd, że wiele matek przybywa tu z dziećmi dla poratowania zdrowia, dla których wody iwonickie szczególniej mają być skuteczne. Za to, liczba panien i młodzieży odpowiada sobie wzajemnie, tak że na balach „pietruszki", jak to mówią, żadna panna nie sprzedaje. Wiele tu zrobiono od lat kilku dla podniesienia zakładu. Liczba mieszkań zwiększyła się znacznie, a z każdym rokiem, przybywa jakiś nowy budynek, który nie tylko ku wygodzie gości, ale służy zarazem ku upiększeniu, tej i tak już obficie od natury uposażonej miejscowości. Jak na zakład, pozostający w rękach prywatnych, Iwonicz prezentuje się schludnie, czysto i pociągająco. Różnicy towarzyskiej, na którą uskarżał się słusznie wasz korespondent z Krynicy, nie ma tu ani śladu; bawimy się wspólnie ochoczo. Miesiąc obecny, jest miesiącem dzieci: mnóstwo ich tu ze wszystkich stron przebywa; i w chwili właśnie w której wysyłam do was niniejszą korespondencyę, kapela miejscowa obchodzi główne ulice Iwonicza, dając hasło do rozpoczęcia baliku dla dzieci. Rzucam więc pióro, aby pospieszyć na zabawę, która zawsze ściąga licznych i zapalonych miłośników nie tylko z „małego" ale i z „większego" świata.

— **Ruch kąpielny**. W Szczawnicy było na kuracyi do 31go lipca 2440 osób; w Marienbadzie do 27 lipca 9939; w Teplitz i Schönau do 28go lipca na kuracyi 7569, a z przejezdnymi 24,089 osób.

— **Notaryusz** Jan Weselly w Schwechat pod Wiedniem, którego sąd karny wiedeński kazał aresztować za przeniewierstwa, zniknął z domu, lecz poznany w okolicy, został ujęty. W chwili aresztowania go chciał sobie odebrać życie, ale strażnik policyjny, pochwycił rewolwer i rozbroił notaryusza.

— **W sto ośmnastym roku życia** umarł w tych dniach na wyspie Krecie, właściciel wioski położonej tuż za miastem Retymo. niejaki Konstanty Artos. Człowiek ten w młodości był pasterzem i w 18 roku życia ożenił się z córką młynarza, która wniosła mu wianem kilka sztuk owiec i kawałek gruntu. Zaczął wtedy gospodarować i przez sto lat pracując gorliwie około roli, dorobił się znacznego stosunkowo majątku. Pochował w tym czasie pięć żon i jedenaścioro dzieci; pochował też wszystkich braci swoich, wszystkie siostry i ich dzieci. Dziesięciu sułtanów przeżył, a przeciw sześciu z nich stawał z bronią w ręku w walce o niepodległość Kandyi. Czterokrotnie też był skazywany na śmierć zaocznie, ale za każdym razem umiał się zrehabilitować w oczach rządu tureckiego. Do końca życia starzec zachował w całej niemal świeżości władze swoje umysłowe i fizyczne, a jeszcze w roku minionym pełnił obowiązki naczelnika gminy. Do grobu odprowadzili go dwaj synowie, obaj już starcy zgrzybiali. Konstanty Artos był współczesnym cesarzowej Maryi Teresy.

— **Skazani** za morderstwo Abdul-Azisa przebyli Suez w d. 1 b. m., jak donosi telegram z Aleksandyryi, na statku „Izzedin". Na pokładzie okrętu, który nigdzie przybijać nie może, znajduje się figel-adjutant i sekretarz Sułtana, oraz lekarz i kilku policyantów. Więźniowie transportowani będą na wielbłądach do Taif, nie na Mekkę, lecz okalając ją, a eskorta kawaleryi będzie im towarzyszyć.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Idzika za sprzeniewierzenie; Michała Putę i Klemensa Gergela za pobicie; za pijaństwo 4 osoby.

Od osoby podejrzanej odebrano znaczniejszą kwotę pieniędzy, którą miano znaleźć za Podgórzem.

W policyi złożono pasek lakierowany, znaleziony wczoraj wieczorem na placu Szczepańskim.

Repertoar (Teatr Letni).

W sobotę 6go: Po raz pierwszy **Mieszczanin spanoszony** Moliera.

(Kasa otwarta w dzień przedstawień w bufecie Zimowego teatru od 9ej rano do 12ej; w Letnim teatrze od 5ej po południu).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 3 sierpnia zrana pochmurno, koło południa się wypogadza, wieczór pogodny; termometr od 12·3 doszedł do 22·3 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 4go stan jego był 750·1 millim., term. 12·3 C.— Wiatr zachodnio-północno-zachodni.

— W piątek d. 5 sierpnia: N. P. Maryi Śnieżnej i Ś. Oswalda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Mieszczanina Spanoszonego próby, spowodowały odłożenie na dziś zapowiedzianego przedstawienia w Letnim teatrze *Sąsiadów* Bałuckiego, a to aby lepiej artyści mogli się przygotować do odegrania komedyi Moliera, która odegraną zostanie po raz pierwszy w sobotę ze śpiewami, tak jak to jest w tekscie wskazanym.

Pięknego popularno-naukowego dzieła wychodzącego w Lipsku u F. A. Brockhausa p. t. *Illustrirte Naturgeschichte der Thiere von P. L. Martin* ukazało się już 20 zeszytów, w których znajduje się opis zwierząt ssących, płazów, gadów, i część ryb. Ryciny zwierząt zdjęte z natury są bardzo starannie zrobione.

Nr. 837 *Kłosów* zawiera: „Kunigas" powieść z podań litewskich przez J. I. Kraszewskiego (dok.); „Przegląd polityczny"; „Listy z Serajewa" przez S. M.; „Szymon Samelson" z ryciną; „Wystawa sztuki i starożytności w zastósowaniu do przemysłu" przez F. K. Martynowskiego; „Kwiaty radości i wieńce żałoby" z ryciną; „Wesele chłopskie przed kościołem Panny Maryi w Krakowie" z ryciną; „Z baśni o uśpionej Królewnie" przez A. P. z ryciną; „Nagrobek Czechowicza w kościele po-Kapucyńskim w Warszawie" przez K. z ryciną; „Z notatek wędrowca", przez Maryana Dubieckiego (c. d.); „Przegląd artystyczny" przez H. Struvego.

Treść Nru 28 *Bluszczu*: przekłady z antologii greckiej (Munnermos-Alkmanos (poezya) przez Alf; Sama jedna powieść (d. c.) przez J. I. Kraszewskiego; Życie pod zwrotnikiem, przez Sygurda Wiśniowskiego; Preludyum Szopena, obrazek dramatyczny (d. c.) przez M. Gawalewicza; Listy z za granicy przez J. I. Kraszewskiego; Irlandya, rys jej dziejów (d. c.); O metodzie poglądowej (odczyt) przez Władysława Nowickiego.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwych pogorzelców Byczyny otrzymaliśmy 12 złr. jako składkę zebraną przy stole polskim w Gleichenbergu.

Na pomnk Mickiewicza złożył p. Rs, Mittelstädt 10 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 2 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1167, średnio-ciężkiej węgierskiej 1089, ciężkich bagonów 927. Razem 3183.

Galicyjską płacono 38 do 42, 44 złr.; średnio-ciężką węgierską 42 do 46 złr.; ciężkie bagony 47 do 49½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 2go sierp. — **Wiedeń**: pszenica 12·50 do 12·75 złr.; żyto od 9·10 do 9·50 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 35·50 do 35·75 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·60 do 11·65 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 13·25 do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 212·75; żyto —·— złr.; spirytus loco 58·80; olej rzepakowy 57·60 złr. — **Szczecin**: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 67·80 złr.; olej rzepakowy 83·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 8 cent., z Krakow: do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1941)

Mamy przed sobą 6-te wydanie wydanego przez firmę J. G. & L. Frankl illustrowanego albumu meblowego z cennikiem. Pokazuje się na pierwszy rzut oka, że działała tem obeznana ręka rzeczoznawcy, gdyż album jest gruntownie opracowane i zaopatrzone w praktyczne poprawki. Stare rysunki zostały wyłączone a natomiast zastąpione nowemi odpowiedniemi do gustu w znacznej liczbie. Wstęp daje w ogólnym zarysie obraz rozwinięcia wiedeńskiego przemysłu meblowego w ostatnich latach. W 900 dobrze zrobionych rysunkach przedstawione są wyroby stolarzy, tapicerów, tokarzy, pozłotników, tudzież mebli żelaznych, bilardów i mebli z giętego drzewa a krótko zestawiony tekst daje bliższe wyjaśnienie o wartości i rodzaju pojedynczych mebli. Systematyczny rozkład i zgrabne ugrupowanie mebli stosownie do użytku i przeznaczenia, ułatwia przegląd. Podczas gdy znawca znajdzie tam nowe pomyły, stanowi album meblowy dla każdego zamierzającego kupić meble, niezbędną i ulubioną książką oryentacyjną. Piękne wydanie przyczynia się nie mało do dobrego wrażenia na widza, dlatego możemy album meblowe każdemu jaknajlepiej polecić. Wyszło ono u autora Ign. Frankla w Wiedniu II. ob. Donaustr. 91 i kosztuje przekazem pocztowym 2 złr. = 4 mk. = 5 fr. czyli 2 ruble.

Kraków dnia 19 lipca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr T. Grocholski, J. Mańkowska z Wołynia. hr B. Poniński z Motoszowa. hr K. Potulicki z Poznańskiego. S. Dorożyński z Wołynia. W Lechowski z Drohobycza. X. J. Korostyński z Kniażypola. K. Soczołowski z Radomska. K. Bławdziewiczowa z Birczy. Dr J. Sawicki z Grajewa K. Knauer z Tarnopola S. Frycz z Probołowic. J. Rojdariowska, H. Bohusz, J. Klepacki, S. S. Ornowski, K. Słonczyńska, N. Rossmann z Warszawy. Z. Gecewicz, T. Barkenberg z Wilna. J. Geeewicz ze Lwowa. Michał Gagarin z Rosyi. W. Stryjewski z Garliny.

Ostatnie wiadomości.

Narod. List. otrzymują z Wiednia wiadomość, że hr. Hohenwart ze względu na zdrowie i stosunki prywatne nie myśli wejść do ministeryum i ograniczyć się musi na spokojnej akcyi parlamentarnej, a nawet i tam wysuwać się nie może gdyż lekarze zakazali mu wszelkiego wzruszenia. Pochwala on i popiera najzupełniej hr. Taaffego, ale jest zdania, że powodzenie jego zależy od wytrwałości i stałości korony. „Nawet po zupełnem zwycięstwie trzeba żeby silna wola Monarchy utrzymała z dobytą bronią zdobyte prawa narodowe przez jakie piętnaście lat."

Kroaci poczęli także za przykładem Czechów stęplować banknoty kroackiemi napisami. Ta banknotowa maskarada nie ma najmniejszej racyi bytu.

Nadmienić dodatkowo winniśmy jeszcze do tego co wczoraj donieśliśmy, że komitety słowiańskie rosyjskie wysyłają obecnie pieniądze także do północnych Węgier.

Pol. Corr. otrzymuje list z Warszawy, w którym z niezwykłym naciskiem powiedzianem jest, że powstałe nadzieje pojednania, które urosły wskutku podróży jen. Albedyńskiego i odpowiedzi jego na przemówienia obywateli, mianowicie w Lublinie, są najzupełniej bezpodstawne. Korespondent dodaje, że przeciwnie, aczkolwiek bowiem ks. Albedyński lubi kokietować z Polakami i występuje z nieokreślonemi acz wiele obiecującemi wskazówkami, „wiadomem jest, że w gruncie rzeczy ani oczekuje, ani życzy sobie zmiany położenia rzeczy w Polsce. Na podstawie dobrych informacyj można zapewnić, że właśnie pozostawienie ks. Albedyńskiego na obecnem stanowisku w Polsce jest dowodem przeciw wszelkiej polityce pojednania, i że gdyby przyszło do zaprowadzenia korzystnych zmian, nie powierzonoby tego księciu Albedyńskiemu." Te słowa korespondencyi do półurzędowego organu wiedeńskiego, budzą w nas niejakie wątpliwości, aby ona istotnie w Warszawie była napisaną; albowiem korespondent piszący z Warszawy byłby wiedział, że jenerał Albedyński mianowany został księciem. Dalej czytamy w tym samym liście: „Pod czas pobytu jenerała w Łodzi, przemysłowcy niemieccy rozmawiali z ważną osobą, należącą do orszaku jenerała i zapytali się jej, czy rzeczywiście zamierzone są oszczędności w budżecie wojskowym. Na to otrzymali odpowiedź, że Cesarz nie odstąpi od tradycyj polityki rosyjskiej, że nie spuści z oka ideałów posłannictwa Rosyi i polityki przyszłości, a że wie, iż armia stanowi rękojmię tego programu. Cesarza żywo obchodzi armia, ale nie w duchu dawnej rutyny. Marzy on o olbrzymiej milicyi i wierzy, że pospolite ruszenie mass najodpowiedniejszem będzie interesom Rosyi. Na zapytanie czy Rosya ma się czego obawiać z zewnątrz przemysłowcy niemieccy otrzymali odpowiedź: „Rosya żyje w najlepszych stosunkach z zagranicą, ale łatwo zdarzyćby się mogło, żeby jakie sąsiednie mocarstwo zupełnie niespodzianie nastąpiło jej na nogę."

Jak nam donoszą, jenerał Albedyński miał zaraz po powrocie z Lublina udać się do Petersburga; tym czasem nastąpiła rzeczywiście, piszą nam z Warszawy, niespodziewanie podróż do Moskwy Cesarza, jenerał Albedyński zatem odłożyć musiał swoją wycieczkę do stolicy cesarstwa, lecz przedsięweźmie ją zaraz po powrocie do niej Cesarza. Zniesienie naczelników wojskowych i mianowanie dwóch gubernatorów, o którem *Dnewnik Warsz.* donosił, nie ma mieć znaczenia politycznego lecz będzie jedynie następstwem systemu oszczędności, który chcą obecnie koniecznie przeprowadzić. Ważniejsza pojawia się sprawa, oto, że w myśl tych samych oszczędności zamierzają połączyć główną komendę wojskową Wileńską z Warszawską, coby wywołać mogło komplikacye ze względu na obopólne stanowiska jenerałów Tottlebena i Albedyńskiego. Hr. Kotzebue powołany został do Petersburga wyłącznie w sprawach wojskowych.

Dzienniki warszawskie donoszą, że sąd kijowski i Izba kijowska ostatecznie stwierdziły wydanemi w różnych sprawach wyrokami, iż Polacy mogą obejmować dobra nieruchome prawem zastawu w guberniach zachodnich pomimo ukazu z dnia 10 grudnia 1865 r. zabraniającego im nabywania dóbr takich. Pozostała jednakże jeszcze nie rozstrzygniętą kwestya, czy Polacy mogą korzystać ze skutków zastawu w całej rozciągłości, to jest czy mogą czasowo zarządzać majątkiem wziętym w zastaw, i w razie, gdyby suma ofiarowana przy licytacyi nie dorównywała sumie wierzytelności, którą zastaw poręcza, czy wolno Polakom obejmować dobra zastawnicze w zupełne posiadanie.

O dalszych szczegółach pobytu cesarstwa rosyjskich w Moskwie znajdujemy następujący charakterystyczny telegram w dziennikach warszawskich.

Petersburg 1 sierpnia. *Goniec Urzędowy.* Telegram z Moskwy pod datą 31 lipca: Najjaśniejsi Państwo wraz z Ich Cesarskiemi Wysokościami raczyli przybyć do Sergiejewskiej Ławry o godzinie 10 minut 35. Na wszyskich wzgórzach roił się uradowany lud. Rodzina Cesarska weszła do soboru św. Trójcy. Metropolita miał mowę rozczulającą o Najmiłościwszem przybyciu Najjaśniejszego Pana z małżonką i Dziećmi pod dach wielkiej świątyni narodowej. Po skończonem nabożeństwie Najjaśniejsi Państwo całowali relikwie ś-go Sergiusza. Metropolita udzielił błogosławieństwa Ich Cesarskim Mościom, Następcy Tronu i Wielkim Książętom. Dostojni pątnicy obejrzeli całą świątynię i klasztór oraz skarbiec i śniadali u metropolity."

Podróż odbywa się z wielkiemi ostrożnościami; na linii kolejowej wojsko było rozstawione i nie ogłaszają naprzód programu czynności pary cesarskiej. Jednocześnie donoszą o odkryciu nowych działań nihilistycznych. Mianowicie wpadnięto na ślad jakiejś kobiety Józi, której nie uchwycono.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że projekt zniesienia przepisów krępujących sekty Starowierców pod względem wyznaniowym, już został opracowanym i wkrótce wykonanym będzie.

Cesarz w Moskwie przyjmował deputacyę Starowierców.

Cesarstwo rosyjscy udali się po odbytej rewii wojska w Niżnym-Nowogrodzie do Juriewca.

Kongres lekarzy w Londynie przybrał wielkie rozmiary.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 4 sierpnia. *Wiener Ztg* donosi, że radca wyższego sądu we Lwowie, Dr Izydor Pasławski mianowany został prezesem sądu obwodowego w Stanisławowie.

Wiedeń 4 sierpnia. *Presse* donosi z Konstantynopola: Reprezentanci Anglii i Niemiec otrzymali polecenie poparcia energicznie nacisku posła austryackiego względem połączenia kolei żelaznej pod Wranią.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 sierpnia. *Wiener Ztg.* pisze: Cesarz postanowieniem z d. 30 lipca zezwolił, aby począwszy od r. 1882 wszystkie kredyta przeznaczone na wykształcenie rękodzielnicze połączone były w budżecie ministerstwa oświaty i zawiadywane były przez toż ministerstwo za udziałem ministerstwa handlu.

Gastein 4 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu o 11½ przed południem wśród dźwięków hymnu narodowego, bicia w dzwony, i grzmiących wiwatów i *elien*. Cesarz miał na sobie mundur pułku piechoty pruskiego z wielką wstęgą czarnego orła. Powitali Najjaśniejszego Pana burmistrz miejscowy, książę Schwarzenberg, książę Rohan, minister Szlavy, biskupi Irrsik i Haiss, oraz inne wysoko położone osoby. Tymczasem cesarz Wilhelm zeszedł w mundurze pułkownika austryackiego z wielką wstęgą orderu świętego Stefana ze schodów pałacu łazienkowego. Cesarz Franciszek Józef pospieszył naprzeciw niemu, przez dziedziniec. Monarchowie uściskali się i ucałowali serdecznie. Ręka w rękę poszli wśród żywej rozmowy do pałacu łazienkowego. Po trzech kwadransach powrócił Cesarz Franciszek Józef do hotelu Straubingera, przyjmując od dam najłaskawiej bukiety. Gastein świątecznie i prześlicznie jest przystrojone.

Paryż 4 sierpnia. *Le Temps* otrzymał depesze, które mówią: Bu Amema osłabiony i zniechęcony, nie myśli już więcej o chwyceniu się kroków zaczepnych. Mieszkańcy Sozy zażądali zajęcia Suzy wojskiem. Zbiegi tunetańskie wracają i proszą o przebaczenie, a oświadczają, iż wiernie pragną służyć dalej.

Londyn 4 sierpnia. Wczoraj książę Walii zagaił kongres międzynarodowy lekarski w obecności królewicza niemieckiego. Było 3000 uczestników, między którymi 300 z Niemiec.

Londyn 4 sierpnia. James Paget mianowany został podsekretarzem stanu spraw kolonij, pułkownik Valentin Baker dowódzcą wojsk tureckich w Tripolidzie.

Londyn 4 sierpnia. Gdy deputowany Bradlaugh został z polecenia prezesa Izby usunięty przemocą z budynku parlamentu, wniósł Labouchère (radykalista) mocyę, którąby orzekła, że urzędnicy Izby przekroczyli swoje atrybucye, targnęli się na przywileje deputowanego; Holland wniósł mocyę pochwalającą zachowanie się prezesa Izby. Gladstone i Northcote pochwalają natomiast postępowanie prezesa. Izba odrzuciła mocyę Labouchera 191 głosami przeciw 7 a przyjęła bez głosowania mocyę Hollanda. Budynek parlamentu jest ściśle strzeżony. Wielkie tłumy ludu zebrane przed parlamentem powitały Bradlaugha okrzykami. Po uchwale zapadłej przeciw wnioskowi Labouchera usiłował Bradlaugh ponownie dostać się do przedsionku Izby, ale komisarz policyi Denning wzbronił mu wejścia. Bradlaugh wniósł do sądu policyjnego skargę i zażądał, aby Denning powołany był przed kratki sądowe. Wniosek ten będzie w piątek rozbierany.

Petersburg 4 sierpnia. *Goniec Urzędowy* donosi z Putszak i Kostromy, że Cesarz najserdeczniejszego doznaje przyjęcia. Wczoraj rodzina cesarska modliła się na owem miejscu gdzie założyciel domu cesarskiego Michał Romanow niegdyś przyjął był rosyjskich posłów przybyłych z poselstwem zwiastującem mu że dom Romanowów do władzy najwyższej powołanym został.

Kursa. — Wiedeń 4 sierpnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 78·15. — Renta srebrna 78·85. — Renta złota 94·35— 6% Renta złota węgierska —·—. — Losy z roku 1860. 132·25. — Akcyje Banku Narodowego 857·— — Akcyje kredytowe 370·—. — Londyn 117·40. — Srebro ·— — Napoleony 9·30½. — Lombardy —·—. — Losy 1864 roku —·—. — Akcyje kolei Karola Ludwika —·—. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacyje indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·30. Ruble —·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. — ·—. — Nowa renta papierowa —·—. — 4% Renta węgierska —·—. Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 4 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 —	126 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 —	102 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 50	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 5	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	326 —	330 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	187 —	189 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	305 —	315 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 75	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoź. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Wiedeń 3 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 —	78 15
4⅕% „ srebrna	78 80	78 95
4% „ złota	94 25	94 45
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 25	122 75
„ „ 1860 „ 500 „	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	134 —
4% „ „ 1864 „ 100 „	175 75	176 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 —
Losy Como-Renten	29 50	— —
Obligi indemnizacyjne. 10% podat.		
Czeskie	106 —	106 50
Bukowińskie	100 —	101 —
Galicyjskie	101 50	102 —
Morawskie	104 50	105 50
Niższo-austryackie	105 50	106 50
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie 7%	104 75	— —
Siedmiogrodzkie	98 25	98 75
Węgierskie	99 75	100 25
Węgier. z klauz. 1867	98 50	98 85
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	117 80	117 95
4½% „ „ (za Ostbahn)	98 25	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	158 —	158 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ austryackie 80 „	248 —	249 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	368 6	368 8
„ węgierskie 200 „	361 25	361 50
Depositen-Bank 200 „	256 —	256 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	147 80	148 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	151 25	152 —
Wied. Bankverein 100 „	140 75	141 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	92 50	94 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 25	179 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 zł. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 210	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis 200	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol 200	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn 1050	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa 200	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika 210	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr. 200	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B. 200	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 200	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I 200	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska) 200	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska 200	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost 200	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuhlw. 200	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. złotem	[illegible]	[illegible]
5% „ papier.	[illegible]	[illegible]
6% Tow. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne Włośc.	[illegible]	[illegible]
6% Towarzystwa kredyt. złote	[illegible]	[illegible]
5½% „	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziemsk. nowe	[illegible]	[illegible]
5% „ Bank. Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
6% „ „ Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National.)	[illegible]	[illegible]
5% Szlasko anst. Bod.-Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit.	[illegible]	[illegible]
5½% „ Boden Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta 300	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume 200	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 i 200	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 100	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862 300	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 zł. 5%	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1870 200	[illegible]	[illegible]
„ „ 1873 200	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1873 200	[illegible]	[illegible]
Eperies. Tarn. węg. 200	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. 1000	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
„ „ 1876	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867 200	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1868	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol-Lud. I Em. 200	[illegible]	[illegible]
„ II	[illegible]	[illegible]
„ III 1871	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oder.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 300	[illegible]	[illegible]
„ II 1867	[illegible]	[illegible]
„ III 1868	[illegible]	[illegible]
„ IV	[illegible]	[illegible]
Nordwestb.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
Salzkam.gut	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Südbahn 3%	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874 200	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. 100	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie 100	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie 100	[illegible]	[illegible]
5% Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe 100	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary 40	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch. 100	[illegible]	[illegible]
Inszpruk	[illegible]	[illegible]
Keglewicha 10	[illegible]	[illegible]
Krakowskie 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) 40	[illegible]	[illegible]
Palffy 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 10	[illegible]	[illegible]
Salm 40	[illegible]	[illegible]
St. Genois 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie 20	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein 20	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 franki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Lwów 3 Sierpnia.		
Akcye Bank hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% Listy zastaw. banku galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible] pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
Warszawa 1 Sierp.	rub.	kop.
4½ Listy zastawne II seryi kupon	[illegible]	[illegible]
„ pożyczki 1869 kupon	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

Do P. T. Obywateli miast Krakowa, Podgórza i okolicy.

Stowarzyszenie c. k. weteranów, istniejące od r. 1877, wzięło sobie między innemi za cel wspieranie chorych członków swoich, w razie śmierci pochowanie kosztem Towarzystwa, a pozostałym wdowom i sierotom udzielenie, bogdaj w pierwszej chwili jakiej skutecznej pomocy. Dla urzeczywistnienia tego celu, członkowie Stowarzyszenia wnoszą składki miesięczne. Te jednak nie wystarczają na ten cel ani w połowie. Wydział Stowarzyszenia, obmyślając środki na powiększenie tych funduszów, uchwalił utworzyć z członków Stowarzyszenia orkiestrę, która w danym razie, jeżeliby to zgadzało się z wolą Rady miejskiej, mogłaby występować także i w charakterze orkiestry miejskiej. Orkiestra taka mogłaby utrzymywać się z własnych nawet dochodów, a nadto przysparzać stowarzyszeniu funduszów na udzielanie tem skuteczniejszego wsparcia stowarzyszonym, potrzebującym pomocy. Orkiestra taka uorganizowała się w liczbie 30tu członków; ci jednak, nie pobierając z braku funduszów stałej płacy, nie mogą funkcyonować z pożytkiem i jakby to było życzeniem powszechnem. Utrzymywanie bowiem orkiestry stałej tem więcej stałej wymaga płacy dla jej członków, gdy ci na bezustanne ćwiczenia i próby codzienne zmuszeni bywają tyle tracić czasu, że o jakiemś osobnem, materyalnie dla nich pożytecznem zajęciu nie może być ani mowy. Z tych to powodów ujrzał się Wydział zmuszonym udać się do Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z prośbą o pozwolenie na zbieranie składek. Reskryptem też tego c. k. Namiestnictwa z dnia 21 Maja b. r. L. 4003 uzyskał Wydział to pozwolenie z ograniczeniem na miasto Kraków, Podgórze i okolicę. Po uzyskaniu funduszów, wyznaczy się członkom orkiestry małą, skromną płacę, za którą byliby obowiązani do ćwiczeń i codziennych prób, za każdorazowe zaś wystąpienie, stosownie do ewentualnej umowy, osobne otrzymają wynagrodzenie. Tym tylko sposobem można utrzymać należycie uorganizowaną orkiestrę, która nietylko, że Stowarzyszeniu przysparzałaby funduszów, ale nadto byłaby z wielką korzyścią dla gminy miasta i dla P. T. Publiczności. Orkiestra taka mogłaby grywać na majówkach, podczas „Wianków“ na Wiśle, podczas wszystkich obchodów lub festynów narodowych, na zabawach, balach, w teatrze, raz albo dwa razy w tygodniu na plantacyach lub w Rynku, a nakoniec i podczas obchodów pogrzebowych.

Po wyłuszczeniu powyższego, podpisany Wydział ma zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. Obywateli miast Krakowa, Podgórza i okolicy do łaskawego w składkach współudziału na ręce uproszonych i upoważnionych do zbierania tychże składek przez Wydział Obywateli, zaopatrzonych w książki sznurowe, widymowane przez c. k. Policyę. — Wszelkie wkładki jednorazowe miesięczne, kwartalne, półroczne albo roczne, winny być natychmiast wpisane do sznurowej książki i równocześnie przez poborcę pokwitowane.

Z funduszów zebranych tym sposobem umieści Wydział Stowarzyszenia w pismach i dziennikach publicznych zawsze z końcem roku odnośne sprawozdanie z wymienieniem nazwisk i cyfr łaskawych dawców.

Kraków d. 24 lipca 1881 r. (2011-2-4)

Prezydent Stowarzyszenia c. k. weteranów:

Józef Harnisch

c. k. pułkownik.

Wiceprezes: *Winc. Eminowicz.* Sekretarz: *Kornel Namaczyński.*

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*